**Prymas Tysiąclecia i Rodzina**

**Katecheza na niedzielę 11 lipca 2021 r.**

 Kardynał Stefan Wyszyński poświęcał w swoim nauczaniu i posługiwaniu wiele uwagi tematowi rodziny. Zawsze łączył dwie kwestie: miłość do Ojczyzny i dobro rodziny.

 W swoich kazaniach lub mowach kreślił jasny i przejrzysty obraz rodziny i jej problemów. Obraz, który nawet dziś zadziwia swoją jasnością i aktualnością. W czasie uroczystości św. Stanisława na Skałce w Krakowie, 8 maja 1978 roku, Prymas Tysiąclecia mówił:

*„Zastanawiają się ludzie dlaczego u nas tyle bałaganu, skoro naród wierzący. Zapewne, ten tak zwany nieład nie zależy tylko od każdego z nas. To niemalże zbiorowy nieład. A dlaczego on jest? Dlaczego, uważając się za chrześcijan, katolików, bardzo często zapominamy, że z tym łączy się poczucie rodzinności. Mamy mieć świadomość rodzinności nie tylko w naszym domu, gdzie żyje ojciec, matka i dzieci. To jest rodzina niewątpliwie, to najbardziej podstawowa komórka życia społecznego. Bez rodziny nie ma narodu, tak jak bez narodu trudno sobie wyobrazić zdrowe, porządne państwo. W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego”.*

 Dziś tak często narzekamy na kondycję rodziny, wychowanie dzieci i młodzieży. Jednak czy słowa Prymasa Tysiąclecia nie są dla nas samych oskarżeniem. Pozwalamy przecież tak często za publiczne pieniądze deprawować dzieci i młodzież oraz niszczyć rodzinę. Zezwalamy na to finansowo lub moralnie, oddając swój głos i popierając tych, którzy są przeciw rodzinie, za legalizacją aborcji, eutanazji, za związkami homoseksualnymi. Popatrzymy na tych ludzi w świetle słów Prymasa. Wszak ich działanie to nic innego, jak niszczenie rodziny, a tym samym niszczenie narodu. Dlaczego na to pozwalamy?

 Kardynał Prymas traktował rodzinę jako twierdzę wiary narodu. W czasie uroczystości Wniebowzięcia NMP na Jasnej Górze, 15 sierpnia 1978 roku, mówił:

*„Wiara jest umacniania i rozkrzewiana w świątyniach, gdzie przychodzą wierni, aby słuchać o Bogu, aby się z Nim spotkać
i w sakramentach świętych zjednoczyć. Ale by ludzie przyszli do świątyni, muszą tego pragnąć, muszą wierzyć, a prawdy wiary muszą poznać w rodzinie. Rodzina jest niejako pierwszą świątynią, gdzie dzieci dowiadują się o Bogu, jest pierwszą szkołą wychowania chrześcijańskiego. To, co ojciec i matka przekażą dziecku z prawd wiary, tak zapada w dusze, jest taką siłą i potęgą, że pozostaje niezatarte w sercu człowieka nieraz do końca życia, choćby przeszedł on przez całe okresy błędnych dróg. Zdarza się, że po latach odejścia od Boga, a może i wojowania z Nim, człowiek udręczony życiem wraca do prawd, które wpoiła mu matka. Dlatego gdy Bóg jest usuwany z wychowania i ze wszystkich miejsc w życiu publicznym, musi się znaleźć w Polsce bezpieczne miejsce dla Niego”.*

 Dziś często można usłyszeć z ust rodziców, że od religijnego wychowania dzieci i młodzieży jest Kościół, katecheza w szkole, grupy parafialne. W samej rodzinie brakuje przecież nawet podstawowych elementów religijnej atmosfery. Tymczasem nikt w Kościele, szkole czy na katechezie nie jest w stanie wychować w wierze młodego człowieka, jeśli wraca do środowiska rodzinnego, gdzie często żyje się tak „jakby Boga nie było”. Na takim fundamencie niczego nie zbudujemy.

 Kardynał Wyszyński nie tylko widział zagrożenia, ale dawał też szczegółowe wskazania, jak w duchu wiary przezwyciężyć kryzys rodziny. Wskazywał na potrzebę ładu życia rodzinnego. Mówił m.in. w czasie uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, 26 sierpnia 1980 roku:

*„Ład życia rodzinnego. (…) To jest wielka praca. Uświadomiliśmy sobie, że musi w naszym życiu narodowym istnieć prymat rodziny. W tym prymacie rodziny, tak jak w kołysce, najważniejszy jest prymat życia i obrony życia, gwarancja dla rodzących się Polaków, że ukształtowani mocami Bożymi pod sercami swych matek, będą mogli bezpiecznie w Ojczyźnie Polaków żyć, rozpocząć swoje dzieje, rozwinąć je, usłużyć Ojczyźnie i wrócić do Ojca Niebieskiego, z którego wszelkie życie się wywodzi. Jeżeli tak, jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka narodowa, musi być poniekąd rodzinna. To znaczy całe życie nasze gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, w fabrykach, w warsztatach, czy na urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie. Ekonomia narodowa musi mieć na uwadze zaspokojenie potrzeb rodzin ludzi ciężko pracujących. (…) Dlatego też wszędzie gdzie by należało, trzeba wstrzymać się od wszystkiego, co podważa ustalony byt rodziny. Należałoby np. zaprzestać podważania bytu rodziny przez wysiedlanie z własnego domu, z własnej gospodarki rolnej, ze zdobytego nieraz dzięki bardzo ciężkiej pracy i oszczędności całego życia ośrodka bytowania rodziny, który zabezpiecza jej przestrzeń życiową. Tego wszystkiego należałoby w naszej Ojczyźnie unikać.”.*